W latach 2011 i 2012 sektor bankowy w Polsce zanotował rekordowe zyski finansowe, przekraczające 15,5 mld zł, które powinny przełożyć się na brak problemów, jakie dotykają większość gałęzi polskiej gospodarki. Rok 2013 zapowiada się tylko nieco gorzej. Z danych opublikowanych kilka dni temu przez Komisję Nadzoru Finansowego wynika, że zysk sektora po I kwartale przekroczył 4 mld zł i był o mniej więcej 200 mln zł niższy niż rok wcześniej. Jeśli na te dane nałożymy decyzje Rady Polityki Pieniężnej, które doprowadziły do obniżenia stóp procentowych do rekordowo niskich poziomów, to mogłoby się wydawać, że strumień tańszego kredytu powinien oczekiwać na posiadających zdolność kredytową przedsiębiorców czy osoby chętne do nabycia własnego mieszkania.

Tak jednak nie jest. Z pewnością nie bez znaczenia pozostaje fakt, że sektor bankowy w Polsce w około dwóch trzecich pozostaje własnością podmiotów zagranicznych. Jest to sytuacja niespotykana w innych dużych gospodarkach europejskich, a do takich zalicza się Polska.

W sytuacji gdy spowolnienie dotyka gospodarek w państwach, w których znajdują się centrale – spółki-matki banków działających w Polsce, wzrasta presja lokalnych władz państwowych na wsparcie miejscowych gospodarek, przede wszystkim w formie kredytów dla sektora przedsiębiorstw. Wówczas, aby zapewnić źródło finansowania akcji kredytowej we własnych państwach, zagraniczne spółki-matki wycofują finansowanie wcześniej dostarczone bankom działającym w Polsce. Dzieje się tak, mimo że banki działające w Polsce generują największy zysk w ramach swoich grup kapitałowych. Mniejszy kapitał oznacza mniejsze możliwości prowadzenia akcji kredytowej.

O jakiej skali zjawiska wycofywania środków z banków w Polsce mówimy? Jak wynika z danych statystycznych publikowanych przez Narodowy Bank Polski, od drugiej połowy 2011 r. następuje systematyczne zmniejszanie finansowania banków w Polsce przez spółki-matki. Od maja 2012 r. spadek wysokości finansowania przekroczył łącznie 20 procent! W tym czasie finansowanie zmniejszyli m.in. właściciele BRE Banku czy Banku Millenium. Co więcej, zagraniczni właściciele często decydują się na skrócenie okresu udzielanego finansowania, co nie sprzyja stabilności akcji kredytowej w długim terminie banków działających w Polsce. Trudno w takich przypadkach zaprzeczać, że kapitał posiada narodowość.

[mc4wp_form id=”84″]

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Większe wymagania

Pod koniec 2010 r. zostały wprowadzone nowe, międzynarodowe regulacje dotyczące sektora bankowego, znane pod nazwą Bazylea III, a ich celem jest zwiększenie stabilności banków, przede wszystkim zwiększenie odporności w przypadku pogorszenia sytuacji finansowej i gospodarczej. Mają one zapobiegać powtórzeniu się sytuacji sprzed kilku lat, kiedy to w wielu państwach (m.in. USA, Niemczech czy Irlandii) liczne instytucje bankowe zostały wsparte środkami publicznymi celem zapobieżenia ich upadkowi.

Nowe regulacje mają poprawić płynność banków, a także w większym stopniu uzależniają udzielanie długoterminowych kredytów (inwestycyjnych dla przedsiębiorstw czy hipotecznych dla ludności) od zapewnienia stabilnego, adekwatnego finansowania. Wydaje się, że czasu na dostosowanie się do nowych regulacji jest sporo – mają one obowiązywać od roku 2015 i odpowiednio od 2018, ale problem jest złożony, a rozwiązań nie da się wprowadzić od ręki. Brak rozwiązań w postaci pozyskiwania przez banki długoterminowych, stabilnych źródeł finansowania miałby negatywny skutek w postaci konieczności ograniczania akcji kredytowej, głównie w zakresie kredytów hipotecznych czy długoterminowych, inwestycyjnych kredytów dla przedsiębiorstw, które przecież są kluczowe z punktu widzenia gospodarki.

W wielu państwach, szczególnie w największych gospodarkach Unii Europejskiej, można już zaobserwować zmianę polityki w bankach i dopasowywanie do przyszłych regulacji poprzez zapewnienie długoterminowego finansowania. Tylko w ciągu dwóch lat zwiększył się znacząco udział depozytów powyżej roku. Tymczasem sektor bankowy w Polsce jest obecnie znacznie bardziej zależny od krótkoterminowych, maksymalnie kilkumiesięcznych, źródeł finansowania.

Mamy zatem do czynienia z niedopasowaniem finansowania w bankach, które im bliżej dat, kiedy nowe regulacje wchodzić będą w życie, tym mocniej może powodować ograniczanie akcji kredytowej długoterminowych inwestycji przedsiębiorstw czy kredytów hipotecznych.

Nie dla podatku

Wspomniane niedopasowanie finansowania sektora bankowego w Polsce może być trudniejsze do rozwiązania niż w większości państw unijnych nie tylko z uwagi na

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wspomniany problem związany z wycofywaniem finansowania przez zagranicznych właścicieli, lecz także ze względu na niewielkie możliwości oszczędnościowe Polaków. Dodatkowo należy zauważyć, że spada zdolność kredytowa naszych rodaków. Pogorszenie sytuacji dotyczy zarówno wielu przedsiębiorstw „dociskanych" coraz wyższymi kosztami działalności, jak i obywateli mających coraz mniej pieniędzy w portfelach.

Pogorszenie zresztą widać już po wynikach udzielonych kredytów. Jak wynika z danych, blisko 9 proc. kredytów w sektorze bankowym zaliczane jest do tzw. kredytów niepracujących, co oznacza problemy z terminową ich spłatą. Dla porównania, w grudniu 2008 r. ten wskaźnik kształtował się na poziomie poniżej 5 proc., a jego pogorszenie jest skutkiem gorszej sytuacji przedsiębiorstw oraz słabych perspektyw na rynku pracy.

W takiej sytuacji należy podjąć działania przeciwne do tych, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich latach, czyli nakładania nowych i zwiększania obowiązujących obciążeń podatkowych. Zamiast tego trzeba obniżać koszty dla przedsiębiorstw, które w takiej sytuacji będą bardziej wiarygodne dla banków jako kredytobiorcy i będą mogły tworzyć nowe, jakże potrzebne miejsca pracy, a tym samym i pracownicy poprawiać będą swoją zdolność kredytową.

Państwo natomiast powinno wspierać rozwój małych instytucji finansowych, również tych opartych na spółdzielczości i wzajemności. Małe instytucje nie powodują ryzyka zachwiania systemu, do jakiego bez wsparcia publicznymi pieniędzmi doszłoby przed kilku laty np. w Irlandii. Rachunek był jednak olbrzymi – w 2010 r. koszty dokapitalizowania banków na Zielonej Wyspie wyniosły ok. 36 proc. PKB, co doprowadziło do bardzo poważnego wzrostu zadłużenia publicznego.

W Polsce należy również założyć ambitny projekt zmiany struktury właścicielskiej i repolonizacji sektora bankowego, zdając sobie sprawę, że jego przeprowadzenie może zająć nawet kilkanaście lat.

Źródło: Nasz Dziennik. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].